

# Niesympatyczni i niesprawni

23 października 2020

Już ponad pięć lat temu zaczęliśmy poznawać „ludzi prawa i sprawiedliwości”, z wyraźnym pośpiechem obejmujących bardzo ważne, i mniej ważne, stanowiska państwowe. Na karb długiego oczekiwania na ponowny powrót do władzy składałem wówczas ich specyficzne zachowania, dość znacznie różniące się od poprzednich rządów liberałów, lewicy, starej solidarności a nawet gierkowskiej dekady.

Te rzucające się w oczy cechy, to wyjątkowa pewność siebie, okazywanie otwartej lub skrywanej wyższości nad innymi obywatelami, ostentacyjna, czasem autentyczna, ale u większości raczej udawana pobożność. Jednocześnie totalna negacja całego powojennego dorobku i jednolita, urzędowa, optymistyczna wizja przyszłości.

## Sympatia nie trwa wiecznie

Realistów najbardziej drażniło podsycanie tej wizji decyzjami, albo planami, nieosiągalnych w dającym się przewidzieć czasie wielkich przedsięwzięć gospodarczych – „największego”, centralnego portu komunikacyjnego konkurującego z jeszcze większym berlińskim, produkcji promów i elektrycznych samochodów, masowej budowy tanich mieszkań. Mieliśmy też błyskawicznie skonstruować i produkować nadzwyczajny polsko-ukraiński wojskowy helikopter, przy którym poprzednio zakontraktowane francuskie Caracale miały być tylko drogim złomem. Nic dziwnego, co lepszego mogli wymyśleć Francuzi, których przecież w przeszłości „uczyliśmy posługiwać się widelcem”.

Twórcy i opowiadacze tych planów częściowo brali przykład z Gierka, który jednak „mierzył siły” i był bardziej prawdomówny. Zadłużył nas, ale zmotoryzowaliśmy się na małych Fiatach, mieszkania były małe, ale były, „gierkówka” z

Warszawy do Katowic wiele lat służyła i nadal nią jeździmy.

Powoli nowa władza stawała się coraz bardziej nielubiana w kraju i zagranicą. Co najmniej, mimo materialnych prezentów, przez połowę ludności w kraju, dlatego, że robiła nieustanny i coraz większy skok na kasę („bo te pieniądze im się należały”), przerzucała „swoich” ludzi na coraz lepiej płatne posady, zachowywała się w sposób „władczy” w stosunku do reszty społeczeństwa. Z państwowej telewizji zrobiła coś w rodzaju goebbelsowskiego „ministerstwa propagandy”. Przypuszczenia, że właściwie dzięki temu przepchnęła w ostatnich wyborach swojego prezydenta, mogą być prawdziwe. Coraz bardziej zaczęła lekceważyć prawo, łącznie z konstytucją, narażając państwo na straty (jak w przypadku nakładów na niezrealizowane wybory korespondencyjne), albo uznając, że „ich ludziom” wolno omijać obowiązując zasady (jak w przypadku wielotysięcznych zarobków posłów i senatorów poza parlamentem, albo, ostatnio, odwiedzać chorych w szpitalach), czego innym nie wolno.

Zagranica przestawała lubić Polskę, a ściślej jej rząd, bo wszystkie ich badania wskazują, że prowadzone pod hasłem dobrej zmiany zawirowania organizacyjne w wymiarze sprawiedliwości, czasem wręcz humorystyczne ataki na sędziów, tworzenie specjalnych sądów dla ich karania, w konsekwencji doprowadzają do tego, że Polska przestaje być państwem praworządnym. Niechęć budziły i budzą także dziwaczne manewry wokół LGBT, a zwłaszcza dorabianie ideologii do znanych od wieków odchyłeń fizjologicznych i psychologicznych. Głośnym dzwonkiem alarmowym tej zmiany oceny naszego kraju powinna być niedawna decyzja norweskich urzędów o przyznaniu azylu Polakowi, który ich zdaniem „może nie być osądzony sprawiedliwie w swojej ojczyźnie.

Ale wątpliwości, co do naszej praworządności, nie są jedyną przyczyną wzrostu niechęci Europy. Drugą jest lekceważący stosunek do wszelkich jej uwag i sugestii, niezgodnych z poglądami ideologicznego ajatollaha polskiej prawicy. Na tle

tego lekceważenia rozwijają się buńczuczne wypowiedzi naszych mniej ważnych polityków działających w kraju i europosłów. Przykładowo – sugerowanie przez relatywnie młodych ludzi, że jesteśmy przedmurzem europejskiego chrześcijaństwa i tylko my go bronimy, wydaje się trochę niestosowne. W końcu to „zachodni” rycerze z krzyżami na piersiach i sztandarach walczyli w XI i XII wieku z niewiernymi (inna sprawa, że też niesłusznie), kiedy my jeszcze byliśmy także poganami, albo nieufnymi neofitami chrześcijaństwa.

Nie chcę być katastroficznym wróżbitą. Jednak nie można wykluczyć, że to „nielubienie” w Unii może wpływać na realizację naszych oczekiwań wspomagania finansowego z tego źródła. Pomoc w poprawie obrazu Polski ze strony Igi Świątek jest cenna, ale jej skutki nie będą długotrwałe.

## Nieudolność może trwać dłużej

Praworządni i sprawiedliwi przejęli władzę, rozdając pieniądze. To był zręczny chwyt, bo nie jesteśmy najbogatszym w Europie społeczeństwem, ciągle nie możemy przegonić nawet braci Czechów. Każdy grosz oddawany nam z naszych pieniędzy, jest więc mile widziany i tworzy poparcie najuboższych. Ale Sprawiedliwi postanowili dłużej wykorzystywać ten instrument tworząc różne strumienie wypływu budżetowych pieniędzy do niektórych grup społecznych. Siedząc na przyzbie z przyjaciółmi ze zdumieniem wysłuchiwaaliśmy radosnych zapewnień o emerytalnych 13-, 14- a może nawet 15-kach w 2021 roku. Patrzyliśmy ze zdziwieniem na pospieszne przekopywanie Mierzei Wiślanej, które nie było teraz niezbędne. Z uwagi na rozmiary kanał nie będzie mógł przepuszczać dużych statków i zapewne stanie się głównie atrakcją turystyczną. Zamortyzuje się nie wcześniej, niż za czasów naszych pra, prawnuków.

Wydawanie zarobionych przez społeczeństwo pieniędzy dla utrzymania społecznego poparcia, stało się podstawowym instrumentem stabilizacji władzy. Jednocześnie uznano, że

naród będzie się pozytywnie podniecał, jeśli będziemy je także wydawać na zwiększanie naszej siły militarnej, pod hasłem wzrostu obronności. To zresztą nic nowego. Zawsze szykowaliśmy się do jakiejś wojny. A jeżeli wybuchała, to i tak nie byliśmy przygotowani, zarówno w czasach „Potopu” jak i II wojny światowej. A postęp techniczny doprowadził do tego, że we współczesnej wojnie światowej bylibyśmy głównie strefą przelotu rakiet zmierzających do bardziej odległych celów.

Minister finansów w rządzie Donalda Tuska powiedział „pieniędzy na to nie ma i nie będzie”. Mylił się. Pieniądzy jednak trochę było i trochę przybyło przez zwiększenie dyscypliny podatkowej. Ale zaczęły się kończyć. Jak się kończą, nie daje się więcej zarobić i ma się trudne do zapomnienia zobowiązania, to trzeba pożyczać. Różne są dane, analizy i metody liczenia, ale dług państwa wzrósł, do co najmniej 250-340 milionów dolarów. Państwa, czyli nasz. Bo państwo ma tylko takie pieniądze, jakie my oddamy do wspólnej kasy. Gierek został daleko w tyle.

Nieudolność zarządzania i doboru kadr naszych „sprawiedliwych” osiągnęła apogeum w dobie pandemii koronawirusa. Najpierw, zdaniem rządzących, była mało groźną epidemią, potem, na wakacje i przed wyborami, już z nią właściwie wygraliśmy. Kiedy przyszła jesień i nastąpił drastyczny wzrost zachorowań, no to „przecież nie mogliśmy tego przewidzieć”. Nie zastosowano dwutygodniowego zamrożenia wszystkiego, co można zamrozić – łącznie z pobytem dzieci i młodzieży w szkołach i uczelniach, całej gastronomii i turystyki, zakazem organizowania wesel, chrzcin, imprez sportowych, ćwiczeń wojskowych itp. Ślub można wziąć, ale wesele zrobić później. Doświadczenia kilku krajów wykazały, że tylko wtedy można osiągnąć wyraźnie „oderwanie się od nieprzyjaciela”, przerwać taśmę zakażeń, zwolnić znaczną część łóżek w szpitalach.

Pochodną nieudolnych reakcji na pandemię jest także, o czym już pisałem, kompletny bałagan w organizacji szczepień na gripę. To się jeszcze może uspokoić, ale pozostawiło już ślad

w graniczącej z satyrą ocenie sprawności rządu.

Dobrodusznosc jest cechą często wypominaną mi przez przyjaciół. Mimo, że wpływa ona hamująco na moje oceny dochodzę do wniosku, że w interesie „suwerena” jest możliwie najszybsze zakończenie rządów „prawych i sprawiedliwych”. Może to się uda wcześniej niż się spodziewano, bo różne grupy społeczne zaczynają bardziej agresywnie wyrażać swoje niezadowolenie. Jeśli się nie uda, to trzeba zewrzeć szyki i doprowadzić do zmiany konfiguracji sceny politycznej w wyborach za trzy lata. Trzeba traktować ten cel, jako nadrzędny. Wiem, że nasi opozycyjni i wyczekujący politycy mają z tym trudności, że ciągle opowiadają o własnych programach i różniących się celach. Na to też przyjdzie czas. Ale najpierw muszą zacisnąć zęby i nie dopuścić do całkowitej degrengolady państwa i utrwalenia anegdotycznych poglądów w świadomości społecznej, a zwłaszcza w umysłach indoktrynowanej młodzieży.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)